Nr. 393 (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, wtorek dnia 25 sierpnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy .	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

List z Wiednia.

Wiedeń 22 sierpnia.

(Powrót z urlopu. — Sytuacja na Węgrzech.— Nasze stanowisko wobec zatargów węgierskich. — Grożąca katastrofa wojskowa i militarna. — Rola cesarza. — Groźba obstrukcji w Austrji. — Niepowołany reprezentant Koła polskiego. — Federalizacja monarchów).

Powróciwszy z letniego urlopu, starałem się przedewszystkiem upewnić co do egzystencji monarchji austro-węgierskiej. Otrzymawszy z kompetentnej strony zapewnienie, że dotychczas przynajmniej wolno nam jeszcze opłacać koszta utrzymania armji węgierskiej, z większym już spokojem jąłem orjentować się, w sytuacji. Niestety, jest ona bardzo nie wesołą!

Powszechnie mówi się jeno o wygórowanych żądaniach obstrukcji węgierskiej, a jednak siła obstrukcji polega na tem tylko, że poza nią stają wszystkie stronnictwa i cały naród węgierski. Różnica tkwi jedynie w tem, że kiedy stronnictwa opozycyjne domagają się natychmiastowej nacjonalizacji armji, umiarkowane grupy dążą do tego samego celu krok po kroku i postawiły sobie termin dalszy.

Bądźmy sprawiedliwymi. Jeśli komu, to nam z pewnością nie przystoi potępiać Węgrów z powodu tych dążności. Wyobraźmy sobie Polskę złączoną z Austrją. Czyliż na długo zniosłaby taka Polska komendę wojskową w armji i emblemata austrjackie na każdym kroku? Ta rozwaga powinna kierować całą krytyką w naszej publicystyce. Możemy i powinniśmy zwalczać zachcenia węgierskie, skoro sądzimy, one te osłabią siłę monarchji i skoro w tej sile upatrujemy gwarancję rozwoju naszego własnego bytu narodowego, ale inna rzecz jest zwalczać kogoś, a inna potępiać go. A więc nie wyciągajmy nikomu z pieca kasztanów i nie wysuwajmy się na pierwszy plan w walce, która obchodzi nas dopiero pośrednio.

Wracam jednak do sytuacji na Węgrzech. Wszystkie więc stronictwa węgierskie dążą do nacjonalizacji armji. Umiarkowani przywódcy powołani do cesarza, musieli mu tę prawdę wyjawić, rokowania mogą więc toczyć się jedynie na podstawie koncesyj na tem polu przyznanych. Jeśli prawdą jest co donoszą dzienniki, że cesarz do żadnych koncesyj się nie skłania, to i o rokowaniach nie może być mowa. Ale w takim razie musiałaby chyba korona mieć plan inny, leżący już po za obrębem dzisiejszej konstytucji. Sytuacja bowiem jest taka, że dalsza zwłoka grozi zupełną anarchją. Podatki od czasu tak zwanego *ex lex*, prawie zupełnie nie wpływają, państwo żyje bieżącym kredytem, a renta węgierska mimo wszystkich sztuczek angażowanych finansowo w Węgrzech banków wiedeńskich, spadła już o dwa procent.

Z dniem 1 października nastaje konieczność zatrzymania po koniec roku pod bronią żołnierzy, którzy w pazdzierniku kończą trzyletnią służbę. Takie zarządzenie wywołać może niesłychane rozgoryczenie szczególnie w Austrji, która w ten sposób poniosłaby ofiarę na rzecz obstrukcji węgierskiej. Z dniem 1 stycznia 1904 ostatecznie owi żołnierze przeniesieni być muszą do rezerwy. Jakże wtedy zapełnić lukę w stanie armji? Według ustawy wojskowej przysługuje cesarzowi prawo w niezwykłych stosunkach powołać na rok do służby najmłodszy rok rezerwy uzupełniającej. Prawodawca oczywiście miał na myśli wypadek grożących zawikłań wojennych, a jednak nie pozostałoby nic innego jak zastosować to postanowienie wśród najgłębszego spokoju. Ale skutek tego byłby taki, że cała Austrja, jak jeden mąż, zawołałaby *veto* i że powstałaby jaknajgwałtowniejsza agitacja za zupełną separacją od Węgier.

Na pogwałcenie konstytucji dziś panujący sędziwy monarcha nigdy się nie zgodzi, ani też zechce wywołać takiego rozgoryczenia w Austrji. Dlatego też sądzę, że wiadomości dzienników, jakoby cesarz na żadne koncesje się nie godził, są nieprawdziwe.

Przypominam tylko walkę kościelną w Węgrzech, gdzie cesarz, jako żarliwy katolik, w większej był kolizji, a jednak wolał ustąpić, aniżeli pogwałcić konstytucję; dlatego też przewiduję, że zawikłanie na Węgrzech, chociaż nie natychmiast, ale w ciągu kilku tygodni zakończy się kompromisem, w którym opozycja nie zyska oczywiście wszystkiego, a jednak zrobi szczerb w dotychczasowej, jednolitej organizacji armji.

Wtedy dalsze losy monarchji w znacznej części zależeć będą od tego, jak ten kompromis przyjmie rada państwa austrjacka. Mówię o radzie państwa całej, bo sądzę, że w tym specjalnie wypadku izba panów okazać się może bardziej nawet oporną od izby poselskiej.

Tu znów w czas powstrzymać należy naszą reprezentację od wyciągania z pieca kasztanów. Dla nas rozstrzygającą powinna być rozwaga, czy ugoda handlowo-celna z Węgrami jest dla nas korzystną lub nie. Jeśli nie, to rzecz prosta, że reprezentacja polska skorzystać ma z tej sposobności, by wspólnie z innemi grupami ugodę obalić. Jeśli zaś tak, to śmieszną donkiszoterją byłoby, gdyby Koło polskie nagle przodować chciało w strzeżeniu staro-austrjackich tradycyj i austrjackiego centralizmu i zmieniło stanowisko swe wobec ugody dla dlatego tylko, że Węgrzy uzyskali narodowe koncesje. Byłby to nielada kawał, widzieć Koło polskie bardziej austrjackiem — od cesarza!

Jakiem czołem mogłoby to samo Koło polskie domagać się potem rozszerzenia samorządu kraju i rozszerzenia praw języka polskiego?

Pewne odłamy niemieckie chciałyby Koło polskie w taką akcję wciągnąć, a chrześcijańsko-społeczna *Reichspost* doniosła już nawet, jakoby współdziałanie, a nawet przodownictwo Koła było już zapewnione. O ile ta wiadomość obliczoną by była jedynie na zaszachowanie Węgrów, nie byłoby w niej nic zdrożnego, ale jeśli opiera się ona na rzeczywistej informacji, to jednak usprawiedliwioną jest ciekawość, kto śmiał imieniem Koła dawać tego rodzaju zapewnienia. Nawet stronnictwo, którego program wymaga, by Koło polskie i kraj stale byli niezadowolonymi i stale czynili opozycję, umyje zapewne ręce od roboty, której celem jest wyforytować Polaków na obrońców staro-austrjackiej tradycji.

Niemieckie dzienniki dowodzą, że daleko idące koncesje są ze względu na Austrję niemożliwe — i dochodzą do alternatywy: poddanie się obstrukcji, albo koniec konstytucyjnych rządów. Z naszego stanowiska alternatywa nie jest wyczerpującą, bo w perspektywie, acz dalekiej, widzimy jeszcze ewentualność zupełnej federalizacji monarchji. — Wszystko, co się w ostatnich latach dzieje, prze wręcz do tego rozwiązania, przed którem jednak drżą ze strachu niemieccy centraliści tak dalece, że nawet wyraz federalizacja, stał się u nich wyklętym. A jednak historja ma swoją logikę, której żadna siła sztucznie wypaczyć nie zdoła. *(r.).*

Reforma kościoła protestanckiego.

Lwów 24 sierpnia.

W artykule „papież ewangielicki“ poruszyliśmy sprawę, która dziś żywo zajmuje koła protestanckie w Niemczech tj. sprawę reformy kościoła protestanckiego.

Że reforma ta jest konieczną, że rozluźnienie, jakie w kościele protestanckim zapanowało, musi być usunięte, na to zgadzają się wszyscy rozumni pastorowie, zgoda ta jednak zniknie od razu, gdy przychodzi do rozstrzygnięcia, jak reforma ma być przeprowadzoną? Czytamy pilnie dzienniki interesowane i mamy wrażenie kompletnego chaosu. T. z. „ortodoxi“, najpozytywniejsi wśród niemieckich protestantów, domagają się zupełnej reformy kościoła państwowego w duchu jednolitego kierownictwa z usunięciem dotychczasowej swobody krytyki teologicznej. Organ ich *Alte Glaube* pisze między innemi:

„Pruski synod generalny zbiera się w jesieni na obrady. Przy tej sposobności pokaże się, czy znajdzie się większość, która rozumie bardzo poważne położenie kościoła w dzisiejszej dobie. Dotychczas się nie zanosi na to, ale nie wolno nam pominąć milczeniem wytrawnego głosu pastora Quistropa, który przyszłość kościoła naszego czyni zawisłą od daleko idących reform. Pruski kościół państwowy — pisze on — stał się prawdziwym typem duchownej biurokracji. Biurokracja zaś dla kościoła jest tem, co kaftan przymusowy dla zdrowego człowieka!

Prusko-kościelny biurokratyzm zabija wszelkie życie duchowe! Żąda on dalej podziału kościoła według przekonań religijnych, z uwzględnieniem odcieni protestantyzmu i wprowadzenia wszędzie ustroju katolickiego(!). Każdy kościół prowincjonalny w myśl jego żądań, ma być podzielony na djecezje z biskupem na czele, tak, aby każdy z nich miał co najwyżej 100—150 pastorów, podzielonych na dekanaty. Biskup ma mieć obowiązek zlustrować przynajmniej raz w rok wszystkie parafje; do załatwiania spraw ma mieć dwa konsystorze: prawniczy i duchowny. Biskupi ci z jednej prowincji, mają tworzyć synod, który będzie w ostatniej instancji decydował o praktykach kościelnych w ich prowincji“.

Zupełnie odmienne zdanie wypowiada pastor Dietrich Graue w liberalno-protestanckim *Protestantenblatt*. On reformę protestantyzmu widzi w powstrzymywaniu wiernych od naśladowania Rzymu. Ale jakkolwiek wszystko, co *a propos* wyboru papieża zaszło, uważa za *„abstossend“*, nie może powstrzymać się od mimowolnego hołdu dla św. Kościoła. Zaznacza on, że w instytucji papiestwa i dziś jeszcze moc wielka. Papiestwo, to nie jest spadek średniowiecznych przesądów, który sam w sobie stopnieje, owszem, jest to żywotna siła, która w czasie panowania ostatniego papieża raczej wzrosła, niż się zmniejszyła. Cały jad swej zawiści wylewa liberalny pastor w słowach następujących:

„Cały świat miał zwrócone oczy na Rzym i nim się tylko interesował. Boleśnie przyznać, że w państwie protestanckiem, jakiem są Niemcy, decydujący głos ma katolickie centrum. Nawet protestancki cesarz ugina się przed Rzymem — bo musi. Protestantyzm stał się w Niemczech *quantité negligeable*“. Po tych skargach, przechodzi pisarz protestancki do kwestji, jak reforma ma się odbyć. Owóż protestuje przeciw ustanawianiu biskupów, jako środkowi, któryby protestantów zbliżył do Rzymu. „Byłaby to — pisze — nędzna karykatura katolicyzmu, który rozporządza potęgą, na jaką nie zdobędziemy się nigdy, choćbyśmy tego pragnęli. — Ale myśmy tego nie powinni pragnąć, bo to sprzeciwia się najistotniejszej treści protestantyzmu. Naszem staraniem powinno być oddalenie się od Rzymu, a nie zbliżenie ku jego formom i pojęciom. I tak mamy zbyt wiele rzymskiego u siebie“.

Czegoż więc pragnie?

Oto, ażeby za dogmat przyjąć to, w co wierzą, reformowani, luterani, ewangelicy, kalwiniści, ortodoksi, liberalni i inne sekty, w tem zjednoczyć kościół anti-rzymski, a resztę pozostawia dobrej woli i wierze interesowanych. Na tem tle, powiada, mogą protestanci uratować skarby wolności, wiary i sumienia, nauki, filozofji, poezji i miłości ojczyzny (?).

Wystarczy porównać oba te głosy, ażeby zobaczyć jaka przepaść dzieli oba obozy. Zresztą owe „wspólne wszystkim protestantom wierzenia“ są także nie szerokie i to w najważniejszych szczegółach. Do tych „wspólnych wierzeń“, na podstawie których ma być zorganizowany protestantyzm, nie należą np. takie, jak: nauka o boskiem pochodzeniu Pisma św., o synowstwle boskiem Jezusa Chrystusa, o wieczności kar piekielnych, o obecności Chrystusa Pana w postaci komunji, o grzechu pierworodnym i oczyszczeniu od niego przez chrzest św. i jeszcze wiele innych. Zostaje więc wspólnem tylko to, co uczy liberalny protestantyzm, a ten nie odbiega od dzisiejszej filozofji, o ile ona wogóle Boga uznaje.

Co większa, u niektórych liberałów pojęcie jedynego Boga tak się zatarło, że przechylają się oni prawie do wielobóstwa. Byłoby istotnie ciekawem, gdyby p. Graue wyraźnie te wspólne wierzenia wymienił, ale tego nie zrobi, bo zrobić nie może! Ta wspólność w gruncie istnieje tylko w negacji Rzymu!

To też, licząc się z tą sprzecznością zdań, można z góry plany reformy kościoła protestanckiego uważać za poronione. Pruski system będzie i dalej upaństwawiał i uniformował kościół protestancki. Jeżeli o tem w ogóle mówimy, to tylko dla tego, aby zwrócić uwagę na szybko postępujący rozkład w tym kościele.

Z Serbji.

Prawdziwy powód przesilenia gabinetowego w Serbji odkryła, jak utrzymuje, *Vossische Ztg.* Zdaniem jej król Piotr, badając finanse państwa, wykrył, że poprzedni ministrowie skarbu; Popowić i Pawłowić zataili 32 miljonów długu państwowego. Ten „tajny dług“ powstał wskutek defraudacyj z funduszów rezerwowych pocztowych kas oszczędności, banków kredytowych agrarnych i depozytów różnych kas pensyjnych. Radykalni ministrowie pragnęli uratować po tem odkryciu swą popularność i dlatego podali się do dymisji. Król Piotr pragnął teraz zaciągać długi wekslowe w Peszcie, Wiedniu i Dreznie, lecz próby spełzły na niczem.

Z Białogrodu nadchodzi coraz więcej szczegółów o kłopotach, na jakie narażony jest król Piotr. Kłopoty te i trudności tak już go zraziły, że ma się na serjo nosić z myślą ustąpienia z Serbji. Król przyjmując wybór nie przypuszczał, że już po kilku tygodniach będzie myślał o opuszczeniu kraju. Tymczasem obecnie widzi, że inteligencji serbskiej, która krajem rządzi, brakuje patrjotyzmu, a stąd brakuje tego poczucia karności i posłuchu, bez którego nie może być mowy o spokoju i porządku w kraju. W łonie największego stronnictwa, tak zw. radykalistów, istnieją liczne grupy odrębne, które zwalczają się z pobudek czysto osobistych. Następnie trzeba pamiętać i o tem, że istnieje w kraju liczna partja, która szła z Obrenowiczami i nienawidziła Karagieorgiewiczów. Ta partja rozszczepiła się na dwie grupy; jedna chciałaby powierzyć rządy królowej Natalji, druga wolałaby powołać księcia Mirkę, jako żonatego z p. Konstantynowiczówną. Prócz tego wśród oficerów istnieje grono zwolenników księcia Mikołaja Czarnogórskiego.

Król Piotr — według jednej wersji — chce opuścić Serbię wraz całą rodziną i w imieniu całej rodziny zrzec się raz na zawsze wszelkich praw do korony serbskiej. Druga wersja powiada, że król abdykowałby na rzecz syna najstarszego, któremu danoby do boku trzech regentów aż do chwili dojścia do pełnoletności.

Korespondencje.

Rzym 18 sierpnia.

(Przyjęcia w Watykanie; kwestja sekretarza stanu; brutalność włoskiego biurokraty; wojsko — a wybór papieża).

W ostatnich kilku dniach przyjmował papież Pius X. członków ciała dyplomatycznego na osobnych posłuchaniach. Pierwszym był poseł austro-węgierski hr. Szecsen, który w wspaniałej, ceremonjalnej karecie przybył z radcami poselstwa i wprowadzony został do sali przez sekretarza monsig. Grabińskiego. Tegoż dnia, z równą ceremomją przyjęto posła hiszpańskiego, podczas

„DZIECIĘ CUDU“.

Z zielonej fali wielkiego kanału Wenecji dumnie wyrasta pałac Vendramin, wspaniałe dzieło stylu odrodzenia, które mistrzowi Lombardo zapewniło dobrobyt i sławę.

Vendraminy! Gdzie ich złoto, duma, potęga, znaczenie? Kilka portretów i — kamienie grobowe, oto wszystko, co po nich pozostało!

Nad bramą widnieje jeszcze wpół zatarty herb starego rodu, otoczony ledwie czytelnym napisem, dewizą Vendraminów:

„Non nobis“.

Napis ten, mógłby śmiało zdobić wszystkie pałace wielkiego kanału, którego imponującą bramę — ponte Rialto — właśnie mijamy.

* * *

Pałac ciekawy.

Z przedpokoju, ozdobionego dziełami Palmy, wchodzimy do szeregu sal; w pierwszej zaraz uderzają nas trzy portrety kobieae: ta z twarzą smutną i boleści pełną, to Henryetta, Francuska, ta druga, dumna, odpychająca — to jej matka, ta zaś złotowłosa, rozkoszna, otoczona portretami członków rodu Vendramin, to piękna patrycjuszka, późniejsza królowa Cypru, Katarzyna Cornaro. W innej sali znajdziemy na starym kosztownym stole jej przybory do pisania. Tu bowiem owa sławiona piękność wtajemniczała się w arkana kaligrafji na to, ażeby na rzecz rodzinnego miasta zrzec się Cypru i podpisać akt dobrowolnej i choć królewskiej, ale dożywotniej niewoli.

Jest tu i portret Marji Antoniny w pełni krasy i zalotności — nie jest ona tutaj tą smutną kobietą, która z osiwiałej przedwcześnie głowy ucięła lok jeden włosów i posyłając je pani Campeau dopisała: „pobieliło je nieszczęście“.

Nie brak tu i wielu cennych płócien Pordenona, Bassana, Tintoretta, Veronesa, są miniatury piękności z czasów Ludwika XVI, ale całość robi wrażenie niewymownie smutne, być może skutkiem tego, że tapety z ciemnej skóry wywołują wrażenie ponurości. Ledwie popatrzysz chwilę na piękną Lomballe, a już oko uderza inna postać, patrząca na ciebie twarzą Mefistofelesa. To syn wielkiego Franciszka, Ludwik XIII, zimny, surowy, bez serca. Tutaj twarz młoda i uśmiechnięta, pełna życia i siły: to największy z Bourbonów Henryk IV... Patrząc na ten uśmiech wesoły przychodzi ci na myśl, że niebawem sztylet Ravaillaca zgasi go wraz z życiem na zawsze.

A tu znowu jakaś postać kobieca — piękna, wspaniała królewska: w fałdach jej sukni kryje się trwożliwie mały chłopczyna. Ten obraz, to także historja — ale już z XIX w. Kobieta ta, to księżniczka Neapolu i Sycylji, późniejsza ks. Berry, głośna w swoim czasie— dziś zapomniana. Jest to jedna z ostatnich właścicielek pałacu, która tu wiele smutnych dni spędziła.

Posiadłość zaginionego rodu Vendraminów dostała się bowiem w ręce rodziny, której przeznaczeniem było ciągle się tułać w pogoni za koroną.

To żona ks. Berry, który w r. 1820 padł z ręki Louvelle'a, to zaś dziecko to ostatni — jak na dziś — król Francji, Henryk V.

Z całego pałacu, który obecnie jest własnością ponoś ks. della Gracia, spokrewnionego z Habsburgami, te dwie postacie najwięcej interesują.

* * *

Przenieśmy się teraz myślą do Francji nad rzekę Cosson, w okolicę Blois.

Wznosi się tam dziś zaniedbany zamek, sterczący ku niebu masą wieżyczek, kopułek, wystających szczytów, balustrad i stożkowych fiiarków, zwany kiedyś: „Wersalem Turenji“.

Stworzył go piękny kaprys Franciszka I, a wśród olbrzymiego parku postawiła sztuka mistrza Nepveu, zwanego także Trinquean. Przebywali tu chętnie królowie, rezydował i nasz Stanisław Leszczyński przez czas dłuższy, aż go złupiła rewolucja 1792. Napoleon I. darował go ks. Berthier, od wdowy zaś po nim odkupili go 1821 legitymiści francuscy za półtora miljona franków, na prezent chrzestny dla „dziecka cudu“.

Zamek ten zowie się Chambord.

* * *

Legitymiści byli w rozpaczy; jedyny syn ks. d' Artois, dziedzic tronu, nie miał nadziei na potomstwo. Ks. Berry, ożeniony z księżniczką Neapolu i Sycylji, padł zdradziecko w r. 1820. Koniec dynastji.

Tymczasem w 7 miesięcy po zamordowaniu ojca. urodził się księżnej Berry syn — pogrobowiec.

Radość zapanowała w obozie legitymistów, młodemu księciu, który przyszedł na świat z tytułem ks. Bordeaux, postanowiono ofiarować jako krzyżmo, zamek Chambord. Dziecko otrzymało na chrzcie św. imię Henryka.

Niebawem zwano go już królem Henrykiem V. Dziadek bowiem jego, Karol X. zmuszony przez rewolucję do ucieczki, jeszcze na francuskiej ziemi, wydał manifest, przelewający prawo do korony na rzecz wnuka króla Henryka V. Ale do tronu było daleko.

Trzeba było i młodemu królowi opuścić kraj rodzinny. Udał się najpierw do Anglji, gdzie w zamku Holyvood, słynnym z pobytu Marji Stuart, spędzał czas na nauce. Później przebywał w Pradze czeskiej, pod opieką Metternicha, który uważał go za znaczną figurę w swej szalbierczej grze politycznej. Wychowanie, jakie odebrał, sprawiło, że wierzył silnie w swoje posłannictwo, oczekując rychło go naród z wolnej woli wezwie, ażeby Francji przywrócił ład i porządek.

Matka jednak tą wiarą się nie łudziłac Ambitna, energiczna i nieustraszona kobieta rozumiała, że trzeba działać. Spiskowała więc i nawiązywała stosunki, a gdy sądziła, że sprawa dojrzała, nie zawahała się w męskiem przebraniu pospieszyć do Francji. Przebiegła całą Bretanję i Vandeę jako *Petite Pierre* zachęcając do walki w obronie praw syna aż udało się jej wywołać małą rewolucję. Po pierwszem jednak starciu musiała uciekać i ukryć się w Nantes, gdzie ją zdradził jakiś nikczemnik, zachęcony nagrodą 1,000.000 fr. Ambitną matkę uwięziono i osadzono w warownym zamku; dopiero na interwencję Wiednia odesłano ją w jakiś czas później do Neapolu, do rodziny.

Ta matka, to owa dumna pani z pałacu Vendramin, która tam później spędzała długie lata.

Tymczasem dynastja Orleańska ustaliła się na tronie, a urzędowa Europa zapomniała o Henryku V., królu bez ziemi, a co nierównie gorsze—bez pieniędzy. Nagle zmieniła się sytuacja. Hr. de Blacas, który przed laty skojarzył małżeństwo ks. Berry z księżniczką neapolitańską (a którego nawiasem mówiąc posądzano o bardzo żywą dla niej sympatję) umierając zapisał 17 letniemu podówczas Henrykowi cały swój majątek w kwocie 15 miljonów fr.

Nie potrzebując teraz liczyć na obcą pomoc przeniosła się cała rodzina do Gorycji gdzie utworzono formalny dwór. W następnych latach Henryk odbywał podróż po Europie, a w r. 1855 po śmierci ks. Angoulême przyjął tytuł hr. Chambord. W r. 1845 ożenił się z ks. Modeny i osiadł w Frohsdorfie obok Wiednia. Tu rozwinął tak dobroczynną działalność, że ludność okoliczna do dziś wymienia jego imię z czcią i wdzięcznością. Pamięć poczciwego człowieka przetrwała pamięć niefortunnego pretendenta.

Po Sedanie, podczas komuny zjawia się we Francji. Zjednał sobie wielkie sympatje, które torowały mu drogę do tronu, gdy ks. Broglie ujął ster rządów. Z Orleanami zawarto układ, wojskowy spisek tak przygotowano, że zamówiono nawet karetę dla króla — i byłoby wszystko dobrze, gdyby hr. Chambord miał giętkie zasady.

Legalista w całem tego słowa znaczeniu, przekonany, że sam naród wezwie go do objęcia rządów, gdy dowiedział się o przygotowanym spisku i o tem, że są pewne układy, które on z góry poręczyć musi, wystosował ów słynny list do Chesnelonge'a, w którym oświadczył, że „nie myśli być królem rewolucyjnym i że jako prawowity król Francji z łaski Boga, żadnych rękojmi, ani gwarancji na przyszłość dawać nie myśli.“

To w każdym razie uczciwe stanowisko, zamknęło mu drogę do tronu na zawsze...

W politycznym świecie drwiono z niego i lekceważono go od tej pory.

„L'enfant du miracle“, jak go nazwano w chwili urodzenia, nie zeszedł ze świata jako *l'homme du miracle*.

„Hrabia — rzekł jeden z dyplomatów — był szacownym zabytkiem rycerskości, ale nie siły“...

Czy w tych słowach więcej jest istotnej nagany czy uznania?

To pewne, że Henryk V nie był dzieckiem swego wieku: był lepszym człowiekiem niż pretendentem, większym myślicielem niż politykiem, a najdodatniejszym rysem jego charakteru, jest to, co uważano za największą jego wadę, tj. że nie chciał wdzierać się na tron przemocą.

Zapomniano o nim wkrótce.

A przecież jest temu zaledwie lat dwadzieścia, gdy zamknął oczy we Frohsdorfie w dniu 24 sierpnia 1883.

* * *

Henrykiem V pozostał tylko na portrecie w ponurym pałacu Vendramin.

Ost. Bar.

gdy poseł niemiecki przyjęty był bez żadnej ceremonji.

Kwestja, kto zostanie powołany na stanowisko *Cardinali segretari di stato* — zajmuje bardzo żywo prasę europejską; są to jednak tylko dowolne kombinacje, tyle warte, ile wartości miały kombinacje na temat przyszłego papieża. Charakterystyczną jest wiadomość *Tribuny*, która twierdzi, że dla pozyskania Francji kardynał Rampolla obejmie kierownictwo Propagandy, a Gotti sekretarjat stanu. Ten ostatni uważany jest jako człowiek w stosunku do mocarstw najzupełniej bezparcjalny.

Sfery katolickie w mieście są oburzone brutalnością jakiegoś włoskiego bandyty-urzędnika. Wiadomo, że rodzina Leona XIII stosując się do praw krajowych, zaregestrowała akt jego zejścia na Kapitolu. Otóż na polecenie dyrektora statystycznego biura miejskiego, akt ten wciągnięto do księgi *II S. B.*, tj. tam, gdzie zapisują wypadki śmierci w domach kary, przytułku, szpitalach etc. Katoliccy radni dowiedziawszy się o tem, energicznie zaprotestowali przeciwko temu urzędowemu łotrowstwu, a trybunał administracyjny protest uwzględnił, kartę ową z książki kazał wyciąć i jako osobny tom w tekę oprawić.

Wojskowe pisma włoskie także zajmują się ostatniem *conclave! Esercito Romano* twierdzi, że prezentowanie broni przed kardynałem Machi w chwili, gdy ogłaszał wynik wyboru, polegało na nieporozumieniu. Oficerowie sądzili, że to sam papież już się pojawił na balkonie i wydali odpowiedni rozkaz. Natomiast *Italia militare* twierdzi, że prezentowanie broni odbyło się skutkiem uchwały rady ministrów i że prezentowano broń wobec każdego kardynała, co zresztą odpowiada przepisom. Kardynałowie bowiem mają pierwszeństwo przed kawalerami orderu Anuncjaty, przed którymi broń bywa prezentowaną.

Italia ma rację, a *Esercito* w śmiesznem świetle przedstawia oficerów, którzy zdradziliby tak wielką ignorancję, będąc naturalnie poprzednio doskonale poinformowani o przebiegu całej uroczystości. *W. A.*

Kolej Tomaszowska.

Korespondent *Warsz. Dniewn.* z Lublina donosi, że na mocy zatwierdzonej w dniu 20 lipca b. r. uchwały połączonej komisji komitetu ministrów, departamentu ministrów i departamentu ekonomji państwowej rady państwa, Maurycemu hr. Zamoyskiemu przywróconem zostało prawo utworzenia Towarzystwa kolei tomaszowskiej na zasadzie zatwierdzonej przez cara ustawy Towarzystwa.

Na mocy tej ustawy Towarzystwo obowiązane jest zbudować kolej od st. Chełm na Zamość i Tomaszów (w pobliżu granicy austrjackiej) do m. Bełzca, z odnogą od Zamościa do Lublina kosztem 11 i pół milj. rubli, osiągniętych drogą emisji, bez udziału i pomocy rządu, niegwarantowanych przez rząd akcyj na 3 milj. rubli i obligacyj na 8 i pół milj., przyczem kolej powinna być zbudowana według typu magistralnego.

Zastosowanie jednak tego typu kolei w danym przypadku, ze względu, że drogę trzeba budować w okolicach górzystych, wymaga olbrzymich robót. Jak wykazuje obliczenie, dokonane na zasadzie ostatecznych studjów technicznych, budowa kolei tomaszowskiej będzie kosztowała około 17.800.000 rubli. Pomimo takiego znacznego podniesienia kosztów budowy kolei, jej samodzielne istnienie jest w zupełności zabezpieczone. Obradując nad znaczeniem handlowem drogi, komisja do spraw budowy nowych kolei, uważając możliwość bardzo znacznego tranzytu towarów zagranicznych, zmniejszyła jednak obliczoną w projekcie ilość takich transportów i obniżyła od nich taryfy.

Pomimo to czysty dochód z eksploatacji kolei komisja obliczyła na 508.000 rubli. Nie ulega jednak wątpliwości, że ruch będzie większy i że Towarzystwo będzie mogło zapłacić 4 proc. od kapitału zakładowego.

Przy tem wszystkiem wszakże zebranie kapitału, niezbędnego na budowę kolei, okazało się niemożliwem, ponieważ żadna grupa kapitalistów nie chciała wziąć udziału w tem przedsiębiorstwie. Przeszkodą ku temu były warunki podziału czystego zysku przedsiębiorstwa między towarzystwem a rządem i wykupu kolei przez skarb.

Wogóle zresztą akcjonarjusze byli bardzo ograniczeni. Po pierwsze mieli oni pobierać dywidendę tylko 6 proc. od kapitału akcyjnego, dochód zaś ponad tę normę dzielił się już między rządem a akcjonarjuszami; po drugie eksploatacja kolei może trwać tylko lat 20 od chwili otwarcia ruchu, po tym zaś terminie kolej może być wykupiona przez rząd za sumę, skapitalizowaną na 5 procent za lat pięć przed wykupieniem czystego zysku po potrąceniu z niego części zysku przypadającego skarbowi. W ten sposób, jeżeli do czasu wykupienia drogi, zysk nie będzie wynosił 5 procent od niezamortyzowanej części kapitału, to akcjonarjusze mogą stracić w razie wykupienia kolei przez rząd część swojego kapitału.

Wobec tych okoliczności, hr. Zamoyski zwrócił się do ministerstwa skarbu, komunikacyj i wojny z prośbą o przedstawienie do carskiej opinji w celu przyczynienia się do urzeczywistnienia przedsiębiorstwa, mającego ogromne znaczenie społeczne, pewnych zmian w ustawie kolei tomaszowskiej.

KRONIKA.

Lwów 24 sierpnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 18° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Dr. Władysław Hojnacki, ginekolog, powrócił do Lwowa.

P. Michał Chyliński, redaktor *Czasu* i wiceprezes Towarzystwa dziennikarzy polskich, bawi we Lwowie.

= **Z życia towarzyskiego.** Dnia 29 bm. bm. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w kościele św. Mikołaja ślub panny Heleny Rozłuckiej, córki śp. Wiktora i Albiny z Arciszewskich Rozłuckich — z drem Michałem Lemiszewskim, komisarzem konceptowym magistratu m. Lwowa.

Dur osutkowy. Najświeższe sprawozdanie urzędowe o stanie duru osutkowego obejmuje okres 13-dniowy od 5 do 17 bm. Nowo stwierdzone w tym okresie przypadki są następujące: w pow. bohorodczańskim 1, drohobyckim (w Schodnicy) 4, w horodeńskim 1, w mieleckim 1, w mościskim 1, w mieście Przeworsku 1, w pow. stryjskim 1 i złoczowskim (w Ożydowie) 3. Ogółem przeto w całym kraju w przeciągu trzynastu dni zaledwie 13 nowych wypadków duru osutkowego, stan jego więc obecnie pozwala wysnuwać wnioski jak najpomyślniejsze.

= **Pomnik Głowackiego.** W Gdowie odsłoniętym zostanie dnia 30 bm. pomnik Bartosza Głowackiego. Wzniesiono go z dobrowolnych datków i ofiar. Także miasto Lwów przyczyniło się do jego powstania kwotą 50 koron.

= **Boiska dla młodzieży szkolnej.** Zabawy i gry na wolnem powietrzu — to niezmiernie ważny czynnik w wychowaniu fizycznem młodzieży. Stolica kraju nieustannie dba o to, by tej młodzieży dostarczyć możliwie jak najwięcej warunków prawidłowego rozwoju fizycznego, pomna, że w tem podstawa zdrowia i sił przyszłych pracowników dla dobra kraju i narodu. Wedle sił trzosa miejskiego, a może nawet i nieco ponad jego siły urządzone budynki szkolne, a w nich sale gimnastyczne nie są jeszcze ostatnim wyrazem tego, coby w dziedzinie urządzeń dla fizycznego wychowania dziatwy szkolnej uczynić należało. Gmina lwowska postanowiła więc uczynić na tem polu znowu krok naprzód. Oto bowiem aby dostarczyć należycie urządzonych boisk do gier i zabaw młodzieży szkół ludowych i wydziałowych, uchwalił magistrat wstawić do budżetu na rok 1904 kwotę 5000 kor. i urządzić oprócz boisk przy budynkach szkolnych także cztery boiska wycieczkowe, a to: dla dzielnicy I i śródmieścia na placu powystawowym i na tzw. „Dubsówce", dla dzielnicy II na błoniach pilichowskich i kleparowskich, dla dzielnicy III na błoniach zamarstynowskich, wreszcie dla dzielnicy IV na błoniach u stóp kopca Unji Lubelskiej. Urządzenie ich nastąpi z przyszłą wiosną.

= **Nowe szkółki froeblowskie.** Rodzice, mający dziatwę paroletnią w domu, a zmuszeni są dzień cały spędzać po za domem dla zarobku, błogosławią instytucję szkółek froeblowskich, bo małe dzieciaki (począwszy od lat 3) mają tam rozumny dozór, a ponadto bawią się znakomicie, napawają zdrową wesołością i równolegle z tem uczą się skupiać uwagę około przedmiotów zabawno-pouczających. Z nowym rokiem szkolnym powstanie nowa froeblówka w nowym budynku szkoły św. Antoniego w miejsce dotychczasowej przy szkole im. Zimorowicza. Jedna z dwóch sal tej ostatniej szkoły zajęta zostanie dla szkoły ludowej, która z 2-klasowej przekształci się obecnie w 4-klasową. Mimo to w szkole Zimorowicza będzie i nadal froeblówka, lecz tylko z jednym oddziałem. Postanowił też magistrat lwowski w zasadzie założyć froeblówkę w dzielnicy III przy powstać mającej szkole im. Sobieskiego. Budynek dla tej ostatniej może jeszcze w tym roku będzie rozpoczęty. Magistrat gotów jest jednak już obecnie w tych stronach, mianowicie, w sąsiedztwie pl. Misjonarskiego, urządzić szkółkę froeblowską i dostarczyć potrzebnych sił nauczycielskich, jeżeli znajdzie się odpowiednie pomieszczenie. Uchwalił już nawet etat i kredyt na ten cel. Zastrzeżenie co do lokalu jest tem usprawiedliwione, że w okolicy placu Misjonarskiego budynki i mieszkania pod względem hygienicznym przedstawiają obraz krzycząco złowrogi, tak, że wprost zdumiewa, jak tam ludzie żyć i oddychać mogą.

= **Wystawa pszczelniczo-ogrodnicza** odbędzie się w dniach od 26 do 30 września we Lwowie. Na prośbę tow. ogrodników magistrat uchwalił odstąpić na czas wystawy pałac sztuki, halę muzyczną, oraz sąsiednie grunta.

= **Pragmatyka służbowa nauczycielstwa szkół miejskich.** Przy ostatniej debacie budżetowej rada miejska uchwaliła rezolucję, by magistrat poczynił starania o zabezpieczenie w ustanowie służbowej dla nauczycielek szkół miejskich stabilizacji najdalej po 10 latach służby w charakterze tymczasowym. Owóż magistrat odniósł się z tą sprawą do rady szkolnej okręgowej, ona zaś wyjaśniła, że do stosunków awansu i stabilizacji nauczycieli postanowienie takie byłoby wręcz zbędnem oni bowiem, jeśli posiadają wymagane kwalifikacje, już po trzech lub czterech latach nienagannej służby otrzymują z reguły posadę stałą. Co do nauczycielek, stosunki niestety w istocie pozostawiają wiele do życzenia, a to skutkiem tego, że przez szereg lat przyjmowało się dla klas nadetatowych, równorzędnych, mnóstwo osób w charakterze nauczycielek tymczasowych. Owóż rada szkolna okłęgowa zaznacza, że w ostatnich latach zwrócono ścisłą uwgę na to, by nie przyjmować nowych sił prowizorycznych, którymby nie można w stosownym czasie nadać posad stałych, a skoro z jednej strony ograniczono przyjmowanie nauczycielek tymczasowych, z drugiej zaś wytknięto plan systematycznego zwijania klas równorzędnych a tworzenie szkół w razie potrzeby o etacie podwójnym, — tedy sprawa rychlejszej niż dotąd stabilizacji nauczycielek jest już zapewnioną.

= **Zdrowotność Lwowa.** Za ubiegły tydzień zgłoszono do fizykatu miejskiego następujące choroby zakaźne: odry 1 przypadek, duru brzusznego 6, w tem jeden smiertelny, krztuśca 2, błonicy (dyfterji) 4, ospy wietrznej 3, gorączki połogowej 1 przypadek śmiertelny, cholery dziecięcej 4 wypadki śmiertelne i jeden śmiertelny wypadek wścieklizny u człowieka.

Płonicy (szkarlatyny) zgłoszono w ubiegłym tygodniu ogółem 19 przypadków, w tem trzy śmiertelne. Jeden z nich dotyczy pacjenta z Kleparowa wsi, inne są miejscowe, z ulic: Szeptyckich, Gródeckiej, Karaickiej, Kleparowskiej, Dekierta, Inwalidów, św. Piotra i Pawła. Berka, Furmańskiej, Kotlarskiej, Panieńskiej, Kaźmierzowskiej, Bema, Janowskiej, Brajerowskiej, Jagiellońskiej i Karola Ludwika. Wczoraj i dziś zgłoszono łazem 5 nowych przypadków, a to z ulic: Żółkiewskiej, Ogórkowej, Gazowej, Pod dębem i Drogi wuleckiej.

Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego uchwalił z powodu śmierci swego członka honorowego śp. Ludwika Dziedzickiego wysłać pismo kondolęncyjne do wdowy i przeznaczyć z funduszów swoich zamiast wieńca na trumnę kwotę 100 koron na bursę dla synów nauczycieli.

Szewski kurs majsterski. Wydział krajowy podaje do wiadomości, że w czasie od 15 września do 10 listopada br. odbędzie się w Krakowie szewski kurs majsterski. Nauka jest bezpłatna. Podania do 1 września br. włącznie wnieść należy na ręce delegata wydziału krajowego p. Jana Rottera, dyrektora wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie.

Frekwencja w naszych zdrojowiskach. W *Przeglądzie zdrojowym*, wychodzącym w Krakowie, czytamy, że frekwencja w galicyjskich zdrojowiskach, tak się przedstawia do obecnej pory: Rabka do 7 sierpnia br. 1696 osób, Iwonicz do 31 lipca br. 2855 osób, Szczawnica do 8 sierpnia br. 2442 osób, Rymanów do 1 sierpnia br. 1699 osób, Truskawiec do 15 lipca br. 1296 osób, Żegiestów do 30 lipca br. 364 osób, Krynica do 12 sierpnia br. 5487 osób, Zakopane od 1 stycznia do 6 sierpnia br. 5798 osób. Razem tedy: 21.637 osób.

Z Zakopanego donoszą nam: We czwartek dnia 20 bm. oziębiło się powietrze bardzo znacznie przy ulewnym deszczu, który padał przez cały dzień, aż do późnej nocy. Nazajutrz tj. w piątek rano przy prześlicznej pogodzie ukazały się góry okryte grubą warstwą śniegu, który zaległ wszystkie szczyty.

Droga do sanatorjum ciągle jeszcze znajduje się w rozpaczliwym stanie.

Badanie plam krwi. Ministerstwo sprawiedliwości wydało w porozumieniu z ministerstwami spraw wewnętrznych i oświaty rozporządzenie do wszystkich sądów i prokuratoryj państwa w sprawie badania plam krwi przy postępowaniach karnych. Dotychczas w badaniu takiem poprzestawano na badaniu mikroskopijnem, które jednakże napotyka niekiedy na wielkie trudności, a nie daje niezawodnego wyniku Wspomniane rozporządzenie poleca więc stosowanie nowej metody biochemicznej, tzw. metody Uhlenhutha, którą wypróbowano świeżo w wiedeńskim instytucie medycyny sądowej. Sądy będą musiały odtąd posyłać, należycie ubezpieczone *corpora delicti* z plamami krwi — do tego instytutu, naturalnie wraz z objaśnieniami, które uznają za stosowne. Jeżeli np. oskarżony twierdzi, że plamy na jego odzieży pochodzą z krwi pewnego zwierzęcia, winno to być zaznaczone w akcie, który dołączony będzie do wysyłki pod adresem instytutu medycyny sądowej w Wiedniu. Wprowadzenie nowej metody nie usuwa badań mikroskopijnych, które obok tego dalej stosowane będą. Od liczby prac tego rodzaju przekazanych Instytutowi wiedeńskiemu zależeć będzie, czy badania metodą Uhlenhutha mają w przyszłości wykonywać także inne instytuty medycyny sądowej.

Niespodziane „dementi". „Wielki" Combes, zwycięzki pogromca zakonnic i mnichów, mówiąc do profesorów w Marsylji, wyrzekł te słowa: „Nie jest prawdą, jakobyście byli politycznymi agentami, w służbie rządu, lub osób rządowi miłych. Nie jest prawdą, jakoby ktoś polecał nauczycielom być w usługach jakiejkolwiek osobistości".

Nie spodziewał się zapewne uczeń Bismarcka, że zaprzeczy mu nie kto inny, jak Aulard, którego gmina paryska opłaca jako gloryfikatora rewolucji i jej bohaterów. Owóż profesor ten pisze w *Aurore*: „Gdyby który z profesorów sądził, że w sprawach politycznych wolno mu iść za swojem przekonaniem, wnet przekonałby go prefekt lub inspektor szkolny, że popełnia gruby błąd. Inspektor jest zawisły od prefekta, nauczyciel od nich obu. O posadzie i awansie decyduje prefekt, a że nie będzie popierał człowieka niesympatycznych mu przekonań — w to ani wątpić, ani się temu tak dalece dziwić nie można. Nauczyciel został wyzwolony z pod opieki kościoła, ale stał się niewolnikiem świeckiej władzy tej partji, która reprezentuje rząd".

Że tak się dzieje w republikańskiej Francji, wiedziano o tem od dawna, ale stwierdzenie tego faktu przez p. Aularda w republikańskiej *Aurore* jest bardzo charakterystycznem.

Neutralne „Moresnet", w którem, jak już donieśliśmy, otwarto dnia 15 bm. jaskinię gry, leży przy linji Akwizgran-Verviers, na granicy niemiecko-belgijskiej. Ma ono około 330 hk. powierzchni i 3500 mieszkańców. Terytorjum to jest neutralne dlatego, że w swoim czasie Niemcy nie mogły się porozumieć z Belgją o własność kopalń tam istniejących, oba więc państwa zagwarantowały temu kawałkowi ziemi neutralność. Obowiązuje tam do dziś dnia kodeks napoleoński, według którego sądzą sądy pruskie i belgijskie, bo mieszkańcy terytorjum, mają prawo w jednym, lub drugim sądzie dowolnie wnosić swe sprawy. Sprowadzane z obu państw towary, są wolne od cła, ludność miejscowa wolną jest od służby wojskowej. Zdaje się, że otwarcie jaskini gry położy koniec temu miniaturowemu państewku bez rządu; najprawdopodobniej zabiorą je Niemcy.

W sprawie seminarjum nauczycielskiego polskiego w Cieszynie, otrzymuje *Czas* wiadomość, że utworzenie tego zakładu, będzie odroczonem, ale nie zaniechanem.

Uwięzienie oficera. Do Berlina nadeszła z Kijowa depesza, wymagająca potwierdzenia, która donosi o następującym wypadku. Kiedy komendant placu w Kijowie kazał strzelać wojsku do robotników, wystąpił jeden z oficerów przed swoją kompanję i zakazał żołnierzom strzelać. Oficera tego uwięziono i odesłano do Petersburga. Minister wojny ma całą sprawę przedstawić carowi.

Międzynarodowy sąd rozjemczy, który urzęduje w Hadze, doczekał się wreszcie, że mu dano do rozstrzygnięcia sprawę. Mianowicie dla załatwienia sporu pomiędzy Wenezuelą a mocarstwami europejskiemi. Co do prawa tych osiatnich do 30% wenezuelskich dochodów cłowych, zamianował car Mikołaj członkami sądu rozjemczego prof. uniwersytetu w Kopenhadze Matrena, rosyjskiego ministra sprawiedliwości Murawiewa i szwajcarskiego posła w Paryżu dra Lardy'ego. Wszyscy wymienieni są członkami stałego międzynarodowego sądu rozjemczego. Wyrok ma być wydanym w sześć miesięcy po pierwszem posiedzeniu sądu, które odbędzie się dnia 1 września rb.

Pożyczka na grę hazardowną. Według decyzji poznańskiego sądu nadziemiańskiego, wypożyczający pieniądze na grę hazardowną, nie ma prawa żądać ich zwrotu. Pewien restaurator pozwolił w swoim lokalu na grę hazardowną i pożyczył znaczniejszej kwoty pieniędzy jednemu z grających, który wprzód przegrał gotówkę, jaką miał przy sobie. Ów dłużnik restauratora, przegrał i tę kwotę pożyczoną. Skargę o zwrot pieniędzy pożyczonych, odrzucił poznański sąd nadziemiański, ponieważ odnośny interes sprzeciwia się dobrym obyczajom i ponieważ oskarżony, który przegrał pożyczone pieniądze, nie miał z nich żadnej korzyści.

Redaktor oficjalnej *Norddeut. Allg. Ztg.* w Berlinie Rudolf Costenoble, zmarł licząc lat 70 — na płonicę!

Uczeń poety Rückerta, najstarszy docent uniwersytety berlińskiego, a słynny orientalista Fryderyk Dieterici, zmarł w Charlottenburgu licząc lat 83.

Z Krety. Skutkiem życzenia kar. Puzyny a poczęści jego kosztem, ks. Marcin Czermiński odwiedził Kretę. Skorzystał ze swego pobytu w celu zaspokojenia duchowych potrzeb żołnierzy rosyjskich katolików, pozostających tam od czasu ostatniej wojny grecko-tureckiej. Wiadomo że wówczas rozmaite mocarstwa europejskie wysłały swe wojska nad brzegi Krety, aby zapobiedz rozlewowi krwi Turków i chrześcjan, mordujących się wzajemnie. Gdy gubernatorem wyspy oswobodzonej od wojsk tureckich został w r. 1898 królewicz grecki, ks. Jerzy, niektóre państwa wycofały swe wojska i pozostały tylko armje: Anglji, Francji, Rosji i Włoch, rozdzielone w czterech częściach wyspy. Główna kwatera wojsk rosyjskich znajduje się w Retimo nad morzem. Pułkownik Urbanowicz nader uprzejmie przyjął propozycję ks. Cz., dotyczącą urządzenia małej misyjki dla katolickich żołnierzy. Mały kościółek OO. Kapucynów był 29 maja przepełniony. W Retimo, jak i w Kanei żołnierze, pozbawieni w ciągu lat pięciu nabożeństwa i kapłana katolickiego, spowiadali się i modlili z przejęciem. Z Krety ks. Cz. udał się w tym samym celu do Konstantynopola i Adampola, dużej kolonji, założonej przez ks. Adama Czartoryskiego, także pozostającej bez usług kapłańskich.

Z kraju.

Stanisławów. *(Dzielny człowiek).* Podoficer manipulacyjny 58 pp. p. Antoni Świderski, wyratował dnia 12 sierpnia z narażeniem własnego życia dwóch tonących chłopców z nurtów Bystrzycy halickiej.

Drohobycz. *(Nagła śmierć).* Maurycy Posament, agent handlowy ze Lwowa, liczący 31 lat, zmarł nagle dnia 13 bm. w pociągu kolejowym w Dobrowlanach o godzinie 4 rano. Sekcja zwłok dokonana w Medenicach wykazała, iż zmarł na udar serca. Posament niedawno się ożenił, a młoda żona, przebywająca w Sanoku, na otrzymaną wiadomość przybyła do Drohobycza, gdzie zastała już rodziców nieboszczyka. Gdy ujrzała zwłoki męża, omal nie postradała zmysłów z rozpaczy.

Zmarli:

Agata Omelssowa, wdowa po lekarzu powiatowym, zmarła w Samborze w 72 r. życia.

Stanisław Tworkowski, właśc. dóbr ziemskich, zmarł w Kowenicach w 60 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Z francuskiej twórczości scenicznej. Aleksander Georges, napisał nową operę pt. „Miarka", na tle romansu pod tym tytułem. — Camille Erlanger napisał muzykę do popularnego dramatu „La Glu"; libretto napisał Henri Cain. — Izidore de Lara kończy liryczny dramat „Soléa", którego libretto opracował Jan Richepin. W „Folies-Dramatiques" cieszy się niebywałem powodzeniem wyborna i nadzwyczaj wesoła farsa pt. „Podróż p. Berberon", robota firmy „Ordonneau, Dancourt i Kéroul". — Obliczają, że obecnie jest we Francji przeszło 5000 pisarzy „robiących" w dramacie i komedji. Co najciekawsze, to to, że znaczną ich część puszczają Francuzi dopiero za pośrednictwem scen zagranicznych, gdyż dyrektorowie paryscy nie ufają nowym firmom.

Lord Salisbury.

W Hatfield zmarł czterokrotny premier angielskich ministrów, Salisbury.

Wieść ta odbiła się żałobnem echem w całej Anglji, która pięćdziesiąt lat temu zobaczyła Salisbury'ego po raz pierwszy na arenie życia politycznego. Dnia 22 sierpnia w r. 1854 wybrano go posłem z okręgu Stadsford, miejscowości, w której oddawna wybierano stale członków tej rodziny do parlamentu angielskiego.

Energiczne rządy Salisbury'ego sprawiły, że przez cały ciąg życia miał wielu wrogów, którzy nietylko nienawidzili go, ale bali się go zarazem. Salisbury nie był nigdy wybitnym mowcą, choć mowy jego w czytaniu sprawiają wrażenie arcydzieł logiki i dowcipu. Salisbury mówił cicho i męcząco. Widać było, że mówienie nietylko nie sprawia mu przyjemności, ale jest nawet dla niego wielką męką. Nie lubił nigdy tracić słów napróżno. Wiedzą o tem najlepiej mieszkańcy Hatfieldu, którzy opowiadają o nim kilka charakterystycznych szczegółów jego życia.

„Lord Salisbury, mówią, zdawał się nie widzieć koło siebie nikogo. Nie wynikało to bynajmniej z jakiejś wrodzonej dumy, ale widać było poprostu, że nie myślał nigdy o tem, co go otaczało. Nie słyszano nigdy, aby choć jeden wyraz zamienił z którym z nas. Ponieważ zauważyliśmy, że nie lubił, aby go witano przy jego przejażdżkach, przeto zaniechaliśmy zupełnie tego zwyczaju".

Jednakże był pewien dzierżawca, chłop prosty, który w przeciągu lat dwudziestu jedyny raz z nim mówił — no i to nie była zbyt zajmująca rozmowa. Obydwaj spotkali się w polu, a Salisbury rzekł: „Twoja dzierżawa przypomina prerję", na co otrzymał odpowiedź: „Mam nadzieję, że wielmożny pan nie chciał powiedzieć przez to, aby była pustynią". Wielki mąż stanu uśmiechnął się i poszedł dalej, a chłop pozostał w nieświadomości, czy ten uśmiech miał oznaczać uprzejmość, czy też naganę.

Ale nietylko mieszkańcy Hatfieldu skarżyli się na roztargnienie Salisbury'ego. Miał on wogóle wielką trudność w spamiętaniu nazwisk i fizjognomji ludzi, tak, że nigdy nie znał dokładnie nawet członków swojego gabinetu i często rozpytywał się o urząd i nazwisko ministra, który go odwiedził.

Wszystko to jednak nie zraziło do niego mieszkańców Hatfieldu, którzy otaczali go wielką czcią i sympatją — i to nie dlatego, że był taką wielką figurą w świecie politycznym Anglji, ale ponieważ jego dobroczynność i uczynność w wypadkach, w których zachodziła istotna potrzeba, wprost nie miała granic.

Proces Humbertów.

W dalszym ciągu procesu Humbertów, po obrońcy Laborim zabrał w sobotę głos obrońca Romana Daurignaca Hesse i wskazał na to, że Roman Daurignac był narzędziem w ręku swej siostry, która zastępowała mu matkę. Obrońca zarzuca byłemu francuskiemu ambasadorowi Patenotre w Madrycie kłamstwo, ambasador twierdził bowiem, że nie znał Humbertów, a w aktach znajduje się list jego do pani Humbert, w którym dziękuje jej za przysłane kwiaty.

Roman Daurignac nigdy nie odgrywał roli Crawfordów. Aferę Humbertów wywołały same władze sądowe przez swoje rozstrzygnięcia i wyroki. Roman Daurignac wierzył zawsze w istnienie Crawfordów i zawsze w nie wierzyć będzie, ponieważ ich widział. Działał on zawsze w dobrej wierze. Kilku świadków potwierdziło w ciągu rozprawy istnienie Crawfordów i ich majątku. Skazanie Romana Daurignaca wobec tego jest niemożliwem. Obrońca zakończył prośbą o uwolnienie jego klienta.

Przewodniczący zapytuje Fryderyka Humberta, czy ma jeszcze co do oświadczenia?

Fryderyk Humbert: Nie.

Przewodniczący zwraca się z tem samem pytaniem do Teresy Humbert. (Wielkie poruszenie w audytorjum).

Teresa Humbert zabiera głos i oświadcza: Była ona zawsze uczciwą i wiele cierpiała, zwłaszcza z powodu swoich interesów musiała walczyć z wielkiemi trudnościami. Nieszczęście, które teraz na nią spadło, nie byłoby jej dotknęło, gdyby bankier Bernhard nie był sobie odebrał życia. Jemu to pożyczyła swoje pieniądze, nie mówiąc nic o tem swojej rodzinie.

Mówiąc przez dłuższy czas o najrozmaitszych sprawach, Teresa Humbert oświadcza w końcu głosem podniesionym:

Chcę panom wszystko powiedzieć. Po raz pierwszy zajęłam się zbadaniem pochodzenia mojego majątku, kiedy prezydent Forichon zaczął działać przeciw mnie. Ja sama zażądałam otwarcia kasy z pieniądzmi, lecz gdym następnego dnia prosiła syna Crawforda, aby mi oddał majątek, ten odmówił stanowczo wydania mi rent, robiąc przytem uwagę, że chce pieniądze wydać, lecz ojciec jego bawi w Bordeaux, czy też w Madrycie.

Po dłuższych wywodach kończy oskarżona: „Moim jedynym błędem było, żem pożyczyła bankierowi olbrzymie sumy. Jest wprost niemożliwem aby mnie przysięgli skazali. Nie przeżyłabym ani dnia mego skazania". — Mówiąc jeszcze raz w końcu o nazwisku Crawfordów, dodaje Humbertowa: Syn Crawforda powiedział mi, że nie nazywa się Crawford, lecz Regnier. Majątek istnieje. Więcej nie mogę powiedzieć jak tyle, że pochodzi z roku wojny 1870/71 i wzrósł przez procenty.

Teresa Humbert przysięga w końcu, że powiedziała prawdę i oświadcza, że skoro tylko będzie uwolnioną, wypełni swoje zobowiązania i wypłaci wszystkich wierzycieli.

Emil Daurignac oświadcza, że nic nie wie, kim jest Regnier.

Obrońca Labori zabrawszy głos ponownie mówi: Znam Regniera z nazwiska i przypominam panom, że był pośrednikiem między Bismarkiem, a marszałkiem Bazaine i został przez sąd wojenny *in contumatiam* skazany na śmierć, poczem znikł. W końcu prosił Labori o uwolnienie oskarżonych.

Otwarcie częściowego szlaku kolejowego Lwów-Sambor koleji Lwów-Sambor-austr. węg. granica.

W dniu 27 sierpnia br. oddany będzie do użytku publicznego częściowy szlak kolejowy Lwów-Sambor, budującej się kolei państwowej Lwów-Sambor-austr. węg. granica ze stacjami, względnie przystankami: Lwów (stacja dobiegowa, istniejąca stacja koleji państwowej na szlaku Kraków-Podwołoczyska-Wołoczyska), Skniłów (przystanek osobowy), Stawczany, Lubień wielki, Porzecze zadwórne (przystanek osobowy), Komarno-Buczały, Koropuż (przystanek osobowy i ładownia), Rudki, Chłopczyce, Koniuszki siemianowskie (przystanek osobowy i ładownia) Kalinów-Kaiserdorf, Sambor (stacja dobiegowa, istniejąca stacja koleji państwowej na szlaku Chyrów względnie Posada chyrowska Stryj).

Stacje Stawczany, Lubień wielki, Komarno-Buczały, Rudki, Chłopczyce i Kalinów-Kaiserdorf otwarto dla ruchu zupełnego, przystanki i ładownie Koropuż i Koniuszki siemianowskie dla ruchu osobowego (z wysyłką pakunków za dopłatą) i dla ruchu towarowego w całowozowych ładugach podług umowy względnie za poprzedniem zgłoszeniach; przystanek osobowy Skniłów tylko dla ruchu osobowego i pakunkowego z wysyłką za dopłatą w pociągu i wreszcie przystanek osobowy Porzecze zadwórne tylko dla ruchu osobowego z wysyłką pakunków za dopłatą.

Czasy przyjazdów i odjazdów pociągów osobowych są zawarte w rozkładzie jazdy.

Jako najpierwsze pociągi osobowe kursować będą w dniu otwarcia pociąg nr. 2111 odchodzący ze Lwowa o 9 godz. 25 min. przedpołudniem a przychodzący do Sambora o godz. 12 w południe i pociąg nr. 2112 odchodzący ze Sambora o godz. 5 min. 2 rano a przychodzący do Lwowa o godz 7 min. 35 rano.

Przesilenie gabinetowe na Węgrzech.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“).

Do *Zeit* donoszą z Budapesztu, że cesarz jest zdecydowany przeforsować rozwiązanie przesilenia bez kondycyj na polu narodowem. Jako kierownika gabinetu, któryby się podjął tego zadania, wymienia *Zeit* w pierwszym rzędzie p. Lukacsa, który posiada zupełne zaufanie Korony, ale Lukacs, jakkolwiek gotów jest do objęcia tej misji, nie jest pewnym stronnictwa liberalnego.

Opowiadają też w kołach politycznych, że król w razie powołania gabinetu, który rządzić ma bez przyznania jakichkolwiek koncesyj, wyda manifest do narodu, w którym wyjaśni, dlaczego mimo stanu *ex lex*, zmuszony jest rozwiązać parlament i zarządzić nowe wybory. Obok Lukacsa wymieniają obecnego ministra rolnictwa Daranyi'ego, który w stronnictwie liberalnem posiada wielkie wpływy i rzekomo ma być gotów podjąć się rządzenia bez koncesyj.

Jako trzeciego wreszcie wymieniają hr. Khuena-Hedervarego, który miał oświadczyć gotowość utworzenia nowego gabinetu.

Do *W. Allg. Ztg.* telegrafują z Budapesztu: W tutejszych kołach politycznych panuje wręcz rozpacz. Zupełnie inaczej wyobrażano sobie wynik audjencyj. Dzisiaj wiadowo, że o żadnych koncesjach niema mowy. Z tego położenia powstają pogłoski, jakoby cesarz chciał złożyć koronę. O tem absolutnie mowy niema, przeciwnie, cesarz zdecydowany jest dalej dźwigać ciężar, jaki los na niego nałożył. Właściwie nie byłoby nawet powodu zaprzeczać ciągle tym nieustannie pojawiającym się pogłoskom, ale charateryzują one sytuację i trudności, jakie się nasuwają.

Sygnaturą dnia jest powszechna depresja. Wszyscy, którzy dotąd mieli sposobność mówić z monarchą, doszli do przekonania, że nie godzi się na żadne znaczniejsze koncesje na polu wojskowem. Co najwyżej godzi się na to, na co zasadniczo godził się już Koloman Szell. Najpoważniejsi politycy uznają, że w tych warunkach rozwiązanie przesilenia jest niemożliwem.

Zgodnie także donoszą, że król przez cały czas okazuje się bardzo nerwowym i zgryzionym i przed wszystkimi skarzy się, że jest znużony. Jeden z powołanych do króla, jak słychać hr. Apponyi, radził aby powołano także opozycyjnych polityków. Cesarz odpowiedział na to krótko: „Nie“. Jeden z dzienników węgierskich twierdzi, że cesarz wyrazić się miał wobec Apponyi'ego: „Jeżeli poseł Lengyel może robić obstrukcję, to i ja to potrafię“.

W. Allg. Ztg. twierdzi, że w obec obstrukcji parlamentu i obstrukcji polityków, którzy się nie chcą podjąć utworzenia gabinetu bez koncesyj narodowych, wyłania się jeszcze trzecia obstrukcja, mianowicie: obstrukcja Korony. Cesarz nie poczyni żadnych koncesyj, a Węgrzy muszą przygotować się na to, że pozostaną bez rządu parlamentarnego, bez konstytucji i bez parlamentu, bez podatków, bez rekruta i bez budżetu. Takie są skutki dyktatury Franciszka Koszuta.

(Telegram własny „Dzien. Polsk.“).

Budapeszt. Cesarz przyjął wczoraj ministra skarbu Lukacsa na jednogodzinnej audjencji, następnie zaś Desyderego Banffyego, Hieronymiego i Jana Zichyego.

Powstanie w Macedonji.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Sofja. Hilmi basza wydał manifest, w którym upomina ludność macedońską, aby zachowywała się spokojnie i z zaufaniem oczekiwała reform rządowych. Na to odpowiedzieli powstańcy manifestem w trzech językach, rozrzuconym w tysiącach egzemplarzy. Manifest wzywa chłopów do wyzwolenia się z pod tureckiego jarzma i przypomina, że od 25 lat Macedończycy nadaremnie oczekują reform tureckich. Pod hasłem: „wolność lub śmierć“ komitety wzywają chłopów do powstania przeciwko tureckiemu rządowi.

Berlin. Z Kopenhagi donoszą, że namiestnik Krety, ks. Jerzy grecki, oświadczył, że uważa swoje zadanie za skończone. — W związku z tem pozostaje znów pogłoska, jakoby miał być powołany przez mocarstwa na komisarza Macedonji.

Stambuł. Rosyjska eskadra otrzymała wczoraj rozkaz opuszczenia zatoki Iniada.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Próba nowych haubic.

Nowy Targ. (Tel. pryw.) Według zestawionej listy, na próby nowych haubic przybywają tu: szef gen. sztabu bar. Beck; generałowie broni: bar. Albori, komendant krak. korpusu; Kropatschek, gen. inspektor artylerji i hr. Geldern-Egmond, gen. inspektor inżynierji. Dalej przybywają generałporucznicy: Potiorek, zastępca szefa gen. sztabu; Horsetzky, dywizjonier z Krakowa; Krziwanek, inspektor artylerji fortecznej; D s-sović, komendant twierdzy z Krakowa; Bruderman, dywizjoner kawalerji i Wuich, prezes wojskowego technicznego komitetu z Wiednia. Wreszcie generał-majorowie: Linhart, członek wojskowego technicznego komitetu z Wiednia; Krobatin z ministerstwa wojny; Küsswetter, dyrektor artylerji fortecznej; Laube, komendant szkoły strzelania w armji; Grivičić, brygadjer; Rost, brygadjer artylerji i Saskiewicz, gen. inspektor pjonierów. Razem 18 generałów broni, generał-poruczników i gen.-majorów. Oprócz tego znaczna liczba oficerów sztabowych wszelkich stopni, oraz oficerów różnej broni.

Z oddziałów wojskowych przybywają dzisiaj i jutro: cały pułk piechoty nr. 100, pułk artylerji korpuśnej nr. 1, dywizja haubic, batalion pionierów, oddział kawalerji i oddział wojskowy z balonami.

Dywizja haubic zajmie stanowisko na zachód od Nowego Targu w odległości 6 do 7 kilometrów i stamtąd ostrzeliwać będzie forty.

Wczoraj przybył oddział artylerji wałowej, dzisiaj wytyczał linję strzałów.

Uczczenie pamięci śp. dra Kaizla.

Wollin. (Tel. wł.). W uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej na domu, w którym urodził się śp. dr. Kaizl, wzięli udział wdowa po śp. Kazlu z córką najstarszą, trzej bracia jego, reprezentant władzy skarbowej w Czechach, minister oświaty dr. Hartel, wielu posłów do sejmu i rady parstwa, reprezentanci miast: Królowego Hradu, Smichowa, Katlowa, Sobiesława i Pilzna, a także była niańka zmarłego, 75-letnia staruszka. — Mowę wygłosił poseł dr. Herold. — Telegramy nadesłali między innymi: dr. Koerber, dr. Rezek i dr. Pacak.

Usunięcie się ziemi.

Paryż. Wskutek wczorajszej burzy, wydarzył się na Quai Jemappes o godz. $^{1}/_{2}7$ wieczorem następujący wypadek: Ziemia usunęła się tworząc jamę 7 metrów szeroką, 2 metry długą. W jamę tę wpadła dorożka z koniem. Woźnicy na koźle nie było. W kwadrans potem rozległy się 4 detonacje i pokazał się ogień, a 2 z lanego żelaza sporządzone płyty przewodu elektrycznego wyleciały w powietrze. Wypadek ten powstał prawdopodobnie wskutek uchodzenia gazu, albo tzw. „krótkiego zetknięcia“ się prądu elektrycznego. Policja zamknęła ulicę dla ruchu, obawiając się dalszych wypadków. Z jamy wydobywał się dym.

Strejki w Rosji.

Jekaterynosław. Urzędowe sprawozdanie stwierdza, że przy stłumieniu ostatnich niepokojów robotniczych 11 osób zostało zabitych a 12 rannych. Gubernator zawiadomił robotników, ze rozpoczęcie robót we wszystkich fabrykach i warsztatach kolejowych ma nastąpić 24 sierpnia i chętni do pracy doznają od wojska ochrony przeciw gwałtom strejkujących.

Katastrofa żywiołowa.

Paryż. Stolicę Francji nawiedziła gwałtowna burza, z zerwaniem chmury, za czem poszła powódź. W podwórzu ministerstwa handlu usunęła się ziemia, przyczem dwóch robotników odniosło ciężkie obrażenia.

Wiedeń. H. Gołuchowski powrócił wczoraj z Budapesztu do Wiednia.

Gastein. Król belgijski wyjeżdża dnia 27 b. m. do Wiednia.

Berlin. Wydane zostało cesarskie zarządzenie, mocą którego rekruci z Alzacji i Lotaryngli, o ile nie są wcieleni do pułków gwardyjskich, mogą odbywać służbę w pułkach załogujących w prowincjach zabranych. Dotychczas byli oni wszyscy bez wyjątku zmuszeni odbywać służbę poza granicami kraju rodzinnego.

Petersburg. Carstwo powrócili z manewrów koło Pskowa do Peterhofu.

Stambuł. Rosyjski okręt ze zwłokami konsula Rostkowskiego przebył Dardanele.

Kronika z ostatniej chwili.

Znowu wypadek z terpentyną. P. Rapaport zamieszkały przy ulicy Kaźmierzowskiej l. 16, kazał wczoraj swej służącej przygotować farbę do zapuszczenia podłogi, w ten sposób mianowicie, że do roztopionego wosku wylać jej kazał butelkę terpentyny. Nie uprzedził jej przy tem, jakie ten płyn posiada własności i jak obchodzić się z nim należy. Przy wlewaniu płynu do garnka, terpentyna eksplodowała i zapaliła się. Na szczęście, obeszło się na małej tylko szkodzie materjalnej, gdyż służąca wczas jeszcze zdołała odskoczyć od buchającego płomieniem garnka. W dodatku, p. Rapaport, dowiedziawszy się o wypadku, pobił jeszcze służącą, która omal nie padła ofiarą jego lekkomyślności.

Odbity łup złodziejski. Wczoraj w nocy dostali się złodzieje do mieszkania p. Jana Reitera pod l. 88 przy ul Janowskiej i zabrali mu kufer zawierający bieliznę i 380 kor. gotówką. Na ul. Kleparowskiej dopiero odebrali nietknięty jeszcze kufer niosącym go złodziejom Jan Mączka robotnik kolejowy i Zofia Zelta, żona murarza. Złodzieje ucieki.

Kradzież w Kałuszu. Przed kilku dniami, przyszedł do biura *Handels und Gewerbe-Banku* (!) w Kałuszu, p. Gabrjel Friedberg i załatwiając z urzędnikiem handlu jakiś interes, położył obok siebie przygotowany na pocztę list, zawierający 7200 koron gotówką, zaadresowany do towarzystwa bankowego „Mercur“ w Wiedniu. List ten skradł mu ktoś z pod ręki.

Defraudacja. Kraków. (Tel. pryw.). Wczoraj późnym wieczorem zapadła wspólna uchwała zebranych przedstawicieli instytucyj finansowych, aby kasa Towarzystwa rękodzielników i przemysłowców w Krakowie, konkursu zupełnie nie zgłaszała, gdyż zebrani przedstawiciele instytucyj finansowych chętni są dać jak najdalej idące ulgi dla potrzebnej sanacji i ratunku kasy. Wobec tego w środę zacznie się urzędowanie w biurach towarzystwa.

Dział ekonomiczny.

— Z kolei. *Gazeta Lwowska* ogłasza w dniach 24, 25 i 26 bm. rozpisanie ofert na roboty zegarmistrzowskie, obejmujące naprawę i utrzymanie wszelkiego rodzaju zegarów służbowych w biurach dyrekcyjnych, jakoteż i na linjach kolei państwowych we Lwowie. Oferty na zwykłym formularzu listowym, zaopatrzone marką stemplową po jednej koronie na każdym arkuszu opieczętowane i zaopatrzone napisem: „Oferta na roboty zegarmistrzowskie“ wnieść należy do Dyrekcji kolei państwowych we Lwowie, najdalej do 15 września br. do godziny 12 w południe. Obowiązujące szczegółowo warunki można przejrzeć lub otrzymać w dyrekcji kolei państwowej we Lwowie w oddziele ruchu II piętro, drzwi nr. 231 w godzinach urzędwych lub na żądanie pisemne za opłatą pocztowego.

Według ogłoszenia zawartego w *Wiener Zeitung*, ma być rozdane w drodze ofert wykonanie robót ziemnych, szutrowania i robót naziemnych, niektórych budynków i ogrodzienia na częściowej linji Proacina-Tryest-St. Andrea. Oferty będą przyjmowane najpóźniej do 12 września br. do godziny 12 w południe, w dyrekcji budowy kolei we Wiedniu II Gumpendorferstrasse 10. Warunki i plany mogą być przejrzane w wymienionej dyrekcji i w kierownictwie budowy w Tryjeście Piazza nuova.

— Na targ w Pódgórzu doprowadzono dnia 12 sierpnia br. bydła rogatego sztuk 290, cieląt sztuk 179, nierogacizny sztuk 113. Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 66 kor. do 70 kor., średniej jakości od 60 kor. do 64 kor., cieląt od 74 kor. do 88 kor., trzody od 76 kor. do 88 kor.

— **Wiedeń** 24 sierpnia. (Giełda południ: godzina 12 minut 30). Marki 117·38, Renta majowa 100·—, Węg. renta koronowa 97·60, Akcj. austr. zakł. kred. 637·—, Akcje węg. zakł. kred, 704·—, Akcje Anglobanku 272·50, Akcje Unionbanku 506·—, Akcje Bankvereinu 467·—, Akcje Länderbanku 404·50, Akcje kolei państw. 646·—, Lombardy 77·50, Akcje kolei Elbethal 415·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 358·—, Akcje Alpiny 352·—, Akcje Rima Muranji 443·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1625, Losy tureckie 118·75, Ruble 253·25. Usposobienie lepsze.

— **Berlin** 24 sierpnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 201·20, Towarz. dyskontowe 185·80. Usposobienie silne.

— **Budapeszt** 24 sierpnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na październik od 7·29 do 7·30; na kwiecień od 7·60 do 7·61; żyto na październik od 6·15 do 6·16; na kwiecień od 6·41 do 6·42; owies na październik od 5·50 do 5·51; na kwiecień od 5·70 do do 5·71; kukurydza na sierpień 6·26 do 6·27; na wrzesień 6·14 do 6·15, na maj 1904 5·16 do 5·17; rzepak na sierpień od 11·— do 11·10. Oferty na pszenicę mierne. Chęć ograniczona. Usposobienie słabe. — Pogoda: piękna.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 24 sierpnia 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. K. Fibich z Borysławia. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Z. Zapała z Krakowa. W. Fedorowicz z Okna. J. Proschko z Wiednia. Dr. S. Jelinek z Rzeszowa. J. Falter z Krakowa. K. Salatycki z Huczewa. G. Finkeisen z Rosji. A. Romerowie z Warszawy. M. Korpaczewska z Rosji. G. Szulmann z Bremy. G. Katser z Berlina.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Jabłonowska z Zagwożdżca. Dr. A. Iskrzycki z. Jasła. H. Sabanef z Hamburga. J. Niedzielski z Warszawy. J. Deters z Bernina. Z. Rafałowicz z Rosji. Dr. A. Iskrzycki z Sanoka. J. Opaliński z Kijowa. M. Rotyński z Wołynia. O. Orłowski z Popowic. M. Rafałowicz z Oświęcima. S. Agopsowicz z Błożwi. M. Knetowska z Kijowa. J. Franck z Hamburga.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

✝

Józef Langer

emer. kancelista c. k. kolei państwowej i członek c. k. weteranów wojskowych

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 23 sierpnia 1903 r. w 65 roku życia.

W smutku pogrążona żona, dzieci i wnuki zapraszają na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 25-go sierpnia b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Błonnej l. 4 na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 23 sierpnia 1903.

„Concordia“ A. Kurkowski.

✝

Stefan Jordan Rozwadowski

c. i k. podkomorzy, porucznik 9 pułku artylerji

zmarł po długiej i ciężkiej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami, w Zakopanem dnia 23 sierpnia 1903 r. przeżywszy lat 29.

Eksportacja zwłok z głównego dworca odbędzie się w środę dnia 26 sierpnia b. r. o godzinie 4-tej po południu na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który w smutku pogrążona rodzina, krewnych, kolegów i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 24 sierpnia 1903.

„Concordia“. A. Kurkowski.

✝

Michał Antoniak

pakier c. k. kolei państwowej

po krótkich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 23 sierpnia br. przeżywszy lat 54.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 25 sierpnia b. r. o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ulicy Króla Leszczyńskiego l. 23 na cmentarz Janowski, na który w ciężkim smutku pogrążona żona z dziećmi krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 24 sierpnia 1903.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Sen młodego lekarza.

Godzina ordynacyjna. W oczekiwaniu pacjentów, wczytuję się w najnowsze dzieło prof. Belwinga o zwalczaniu chorób zakaźnych. Znużony długiem czytaniem, którego snać nie odważył się przerwać żaden pacjent, popadłem w objęcia Morfeusza. Nie był to sen o rozkosznych marzeniach, jak przy uśpieniu bromkiem etylowym, jeno zmora widziadeł przesuwających się przed moim duchowym wzrokiem. Widziałem jakoby przez wielką soczewkę immerzyjną ogromnych rozmiarów mikroskopu roje olbrzymich istot żyjących, niby zwierząt przedpotopowych, które się poruszały żywo i dzikie stroiły miny. Było to zgromadzenie jakichś tworów, mówiących językiem niesamowitym, dla mnie wszakże zupełnie zrozumiałym, a w sali niezmiernie dużej, istnem Vivarium, widniały plakaty z napisem: Wielkie zgromadzenie drobnoustrojów chorobotwórczych, demonstrujące przeciw zakusom higjenistów, profilaktyków i wszelkich leczników! Bakcyle, bakterje, kokki, wogóle mikroorganizmy jakiegoniebądź gatunku, dalej handlarze spirytuozów, fabrykanci cygar i papierosów, fałszownicy pożywek i wy inni grabarze zdrowia ludzkiego, przybywajcie gromadnie. Nasza egzystencja jest zagrożoną.

Bakcyl choleryczny był duży jak największy słoń, a tuberkuliczny jak największa żyrafa. Wogóle wszystkie mikroby miały ogromne rozmiary, a zadziwiającem było, że przydawały sobie imiona dobrze mi znane. Kongres się rozpoczął. Prezydował bakcyl influenzy, podobny do wieloryba; był zabarwiony karbolową fuksyną.

Gdy zapanował spokój w tem burzliwem zebraniu, na którem spostrzegłem także dużo ludzkich istot, jak szynkarzy, znachorów, nierządnice, *et tutti quanti*, zagaił posiedzenie przewodniczący bakcyl temi słowy: „Przezacne zgromadzenie: Zwołaliśmy was w celu obmyślenia środków i sposobów obrony przed niegodziwemi machinacjami lekarzy, żądnych sławy. — Chcą nas ujarzmić i pod niedorzecznem hasłem „socjalna medycyna“, zupełnie wytępić. — Ale jeszcze nas nie zduszono, a niechno pp. medycynierzy zechcą pójść za daleko, wpadniemy na grzeszny rodzaj ludzki chmarą epidemiczną, a zobaczymy, gdzie potem znajdą się ci przeuczeni ze swoimi planami wojennymi. Czy też najwyższa rada zdrowia mniema, że respekt mamy przed nią? Niechaj przeciwko nam wysyłają prof. Vogla, my nie kandydaci farmakologji, abyśmy mieli przed nim zadrżeć“.

Mowę nagrodzono ogłuszającymi oklaskami. — W tem podnosi się bakcyl Kochowski, elegancik, trochę gogowaty i zgłasza się do słowa: „Koledzy, wszak wiecie, że ja to najpopularniejszy między bakcylami i dlatego przeciw mnie wystąpiono z najwymyślniejszą armaturą mąk i prześladowania. — Tymczasem ja szydzę z wszystkich tych usiłowań. Wiecie dobrze, jak się Koch zblamował swoją kochiną, a ja jestem, przytyłem nawet, zamiast popaść w atropię. — Wiecie także, jak haniebnie pracują ku mej zagładzie przetworami kreozotowemi, a tymczasem procent śmiertelności z chorób przezemnie sprawianych, wciąż się wzmaga. — Jabym wiedział pewny środek, jak ma się mnie szkodzić, ale przeminą setki lat i tego środka ludzie nie zastosują w całej pełni. — Gdyby ludzie przebywali w zdrowych pomieszkaniach, oddychali powietrzem ozonowem, wolnem od kurzu i pyłu ulicznego, fabrycznego, warsztatowego, kopalnianego; gdyby pracowali z wypoczynkiem, używali z miarą, stali się eleuterykami, nie truli się nikotyną, nie oddawali się hulankom nocnym itd., wtedy dopiero stałbym się nich nieszkodliwym. Tymczasem może sobie p. Körber wydawać reskrypty i p. Kielmansegg swoje obwieszczenia, to im nie pomoże. — Papierem pisanym, mnie nie uśmiercą!“

Gdy skończył ten prawdziwy demagog między pasożytami, zerwała się burza oklasków.

Po nim zabrał głos gonokokkus Neisserowski. Rzekł on, „Śmieszni oni są, ci pp. przeciwnicy mojego istnienia. Jam jest od wieków i cóż mi zrobiono? Gdzie raz zagnieżdżę się, nie wyrugują mnie ich preparaty z protargolem na czele. P. prof. Finger pisał przeciwko mnie tomy, ale mnie nie zniszczył, nie pożarł mnie też jego adwersarz prof. Natzenauer. Wszędzie mnie pełno, znajduję się i w pałacach, a niedawno znaleziono mnie w łonie zamordowanej księżniczki. Nie pojmuję, dlaczego pp. Lasar, Lesser, Fournier etc. — tak usilnie starają się mnie szkodzić. Chyba, że wiedzą dobrze ci idealiści, że przeciwko mnie nic zdziałać nie potrafią?“

Gdy usiadł ten śliski, brzuszkowaty mikrob, wybuchła salwa oklasków.

Nastała cisza, jak powstał Löfflerowski bakcyl dyfterji. Mówił tak: „Dostojne zgromadzenie! Nie sądźcie, abym się zatrwożył, gdy mój pozorny nieprzyjaciel p. prof. Behring przeciwko mnie wyruszył z swoją antytoksyną. Niechaj się raduje z tego wynalazku, niechaj za to zbiera od fabryk farmaceutycznych swoje tysiące marek, mnie on nie zgładzi. On dobrze wie, że jego surowica działa skutecznie tylko w kataralnej anginie, którą lekarze zaraz okrzykują jako dyfterję. Na dowód, że jego przeciwtrutka jest bez wartości w chorobie przezemnie wywoływanej, powołuję się na świadectwo mojego przyjaciela prof. Kassewitza i na tego chełpliwego Schweningera. Alboż to mniej teraz owych intubacyj i tracheotomji? O blamaż nad blamażami!“ Dom się zatrząsł od oklasków, mowcy gratulują zewsząd.

Na mownicę wszedł inny mikrob, nazywa się Nemo. Przedstawił się jako wytwórca raka i tak przemówił: „Zaiste, jam bakcyl raka, mnie nie odkryto jeszcze, chociaż żyd Goldberger premję na mnie opublikował. Jeszcze się nie znalazł prawdziwy cancrograf. Pp. lekarze ciągle są skorzy do operowania moich tworów. Niechaj tam wyrzynają żołądki, języki, sutki, mnie nie wyrzną. Ja przeżyję jeszcze dużo operatorów, oni jednak zawsze będą konstatować przerzuty i tem usprawiedliwiać nieudałą operację. Więc pp. operatorowie, wy krwiożercy, hajże chlepczcie dalej swoją surowicę rakową, ową emanację waszego medycznego umu, miasto pić z kielicha prawdy“. (Burzliwe oklaski).

Chcieli się zgłaszać do słowa jeszcze bakcyl tężca, wzięty tak bardzo w obroty przez Tizzoniego; bakcyl Friedländerowski, zagrożony znów mieszkiem Schrötterowskim; bakcyl tyfusowy obecnie uciskany przez hygjenistów Grubera, Flüggego i innych, lecz metylofjołkowy strepto-kokkus, mikrob ropnicowy, wniósł o zamknięcie dyskusji.

Jako generalny mowca otrzymał głos Człowiek. Podał się jako fiskus, a miał swojego czasu wyszynk wódki. Z obrzeniem nazwał prostactwem, które aż u niebios czuć, że podjęto teraz walkę przeciw alkoholowi.

Dalej prawił tak: „Są to sami sfanatyzowani przeciwnicy, istni obłąkańcy. Czyż to świat aż dotychczas nie egzystował dobrze pomimo alkoholu? Alboż wprzód nie było atletów duchem i ciałem, jakkolwiek się zalewali alkoholem? Między abstynentami mamy teraz dużo siłaczów fizycznych i potęg umysłowych? A czyż trochę marskiej wątroby, lub zwapnienia aorty, a choćby i nieco Brighta choroby, jest tak wielkiem nieszczęściem? Czy nie wiadomo przeciwnikom spirytusu, owej *aquae vitae*, co też wyrzekł Eurypides: „Zidjociałym jest, kto w winie nie szuka skrzepienia i uciechy“. A gdy p. Lombroso powiada, że ludzie na świat przychodzą już z gotowym nastrojem do złoczyństwa, że zatem nie alkohol prowadzi do spodlenia, złoczynienia i do zbrodni, co też znajdą na poparcie swoich przeciwnych twierdzeń pp. Forel, Wlassak i inni?

Skoro ten mowca skończył swój speech, wniósł pasożyt Tasiemiec następującą rezolucję: „Zebrane tu chorobotwórcze drobnoustroje i pasożyty przyjmujemy do wiadomości z oburzeniem, że pp. lekarze, tudzież inni ludolubcy usiłują szkodzić naszemu istnieniu. Jakkolwiek z tego powodu nie bierze nas lęk, jednak zgłaszamy ultimatum pod adresem pp. lekarzy z uprzednią uwagą, że właśnie od nich mieliśmy prawo spodziewać się wdzięczności. Gdyby jednak pp. lekarze nie zaniechali swoich modnych usiłowań szerzenia wiadomości z dziedziny socjalnej medycyny, zapowiadamy strejk generalny w naszej chorobotwórczej pracy. Mszcząc się w ten sposób, podkopiemy zupełnie egzystencję tych naszych najnowszej doby wrogów. Niech pp. lekarze pomną, że ich utrzymanie zawisło od istnienia członków naszego zgromadzenia“.

Objawy radości i uniesienia z powodu przyjęcia tej rezolucji były tak hałaśliwe, że nagle ciemno mi się w oczach zrobiło. Panorama znikła. Obudziłem się.

(11)

Edward Rod.

Czarna chorągiew

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Ach! dla czego tak mało dbasz o korzyści, pracując tak dużo? Skoro tylko jest mowa o rzeczach praktycznych, wcale nie słuchasz. Dobranoc!

. . . .

...Winna czy niewinna? Jakim sposobem wykryć istotną prawdę? Wszystko może się zdarzyć w życiu biednych opuszczonych kobiet, otoczonych tysiącem niebezpieczeństw i nieufnością powszechną. Z tego też powodu za najlżejszem podejrzeniem sprawiedliwość wyciąga po nie rękę i stają się bardzo łatwo ofiarami najtragiczniejszych pomyłek, takich, które się nigdy nie dają naprawić i które są pogrzebane we wspólnym dole cichych niegodziwości... Ale dla czego przewidywać takie okropne wypadki? W sprawach jak najbardziej tajemniczych prawda objawia się najczęściej w czasie śledztwa, albo też w wielkiem świetle rozstrzygającej rozprawy sądowej. Może niewinność Franciszki wykazaną zostanie... Uczepił się tej myśli jak ostatniej deski ratunku. Tak, tak, wszystko odbędzie się jak najlepiej: Oskarżona wyjdzie z Old Bailey wolna i uniewinniona w oczach całego świata, lecz bez środków do życia i zapewne chora. Wtedy przybiegnie jej na pomoc. Ona mu powie: „Nie mam do pana żalu: stało się straszne nieszczęście, za które ani pan, ani ja nie jesteśmy odpowiedzialni". Okropny sen przeminie bez śladu, zapomni o nim, a skoro szlachetnym postępkiem naprawi stare krzywdy, życie powróci na dawne tory, tak jak morze, które ucisza się, gdy przeminie burza... Ale gdy tak zgodnie z cechami swego charakteru dał się unosić falom optymizmu, znowu dreszcz nim wstrząsnął: mylił się, uśpił obawy czczemi nadziejami: nigdy życie jego nie będzie takie, jakie było przed dwoma godzinami, nigdy już nie odda swobodnie dzieciom ich pieszczoty, nie rozweseli się marzeniami o ich przyszłości: między nimi, a nim, między nim, a całym światem leży teraz ten mały obrzękły trupek i ta przerażająca tajemnica, której rozwiązanie mogłoby...

Strach rozszerzył mu źrenice: nie było pomyłki, Franciszka była winna, będzie skazana, czarna chorągiew zawiśnie nad więzieniem New-Gate...

Powstrzymał krzyk trwogi i szepnął, zasłaniając ręką oczy.

IV.

Rajmund Perreuse wcześnie zadzwonił do mieszkania brata. Fryderyk w fartuchu i z trzepaczką w ręku otworzył drzwi oznajmiając, mu, że pan wyszedł.

Wstrząsnęła nim ta wiadomość. Patrząc na tłustą jakby woskową twarz lokaja, na której odbił się wyraz chytrej ciekawości, bezwiadnie powtórzył:

— Wyszedł?... Wyszedł?... Gdzie mógł się udać?

Napewno nie do Fryderyka zwrócone było to pytanie, ten ostani pospieszył jednakże odpowiedzieć, z lekkiem odcieniem lekceważenia, który przybierał chętnie, za przykładem „Pani", gdy mówił do Rajmunda:

— Ach! co do tego, nic nie wiem. Pan nie ma zwyczaju opowiadać dokąd idzie. Wyszedł bardzo wcześnie, nawet bez śniadania.

Widząc, że Rajmund stoi bezradnie, namyślając się, podsunął ze złośliwym uśmiechem:

— Może pan chciałby widzieć się z panią?

— O nie, dziękuję, pragnę pomówić tylko z moim bratem. Skoro powróci, proszę cię, przyjdź po mnie... Nie ruszę się z domu przez cały dzień. A w każdym razie, dziś wieczorem będę tu na obiedzie; przypomnij pani, że przyprowadzę znajomą Angielkę.

W rzeczy samej Leonard udał się do swych zajęć tak jak robotnik, który idzie do pracy mimo trosk i smutków. O godzinie w pół do dziesiątej miał stawić się u mecenasa Lenielle'a, z czterema kolegami i ich klijentami, eks-administratorami zbanrutowanego banku. Ale wyszedł raniutko, a sekretarzowi swemu, pan Billon, polecił przyjść o ósmej; przypomniał to sobie i powrócił by powiedzieć odźwiernemu:

— Skoro przyjdzie pan Billon, niech nie wchodzi na górę; proszę mu powiedzieć, że musiałem wyjść wcześniej i że może czekać na mnie w sądzie.

(Ciąg dalszy nastąpi.

Notre Dame de Lourdes w Porąbce uszewskiej

koło Brzeska. p loco.

Na budowę groty złożyli:

Zofia Mączyńska z Krakowa 2 k. A. Bem z Przykopa ad Baranów 2 k. A. Sedlak ze Lwowa 4 k P. Buliński z Chrzanowa k. 2·03. A. Lucas z Jaremcza 2 k. Ks. Sz. Gibel z Ryglic 10 k. Ks. A. Pospiech z Jarosławia 3 k. Wni Podlewscy z Warszawy 3 k. M. Szpunarowicz 1 k. K. Łęcki z Tworylnego 10 k. W. Łęcki 1 k. Ks. E. Zygmunt z Marzyłowic 3 k. R. Debrek z Mielca 2 k. J. Kwiatkowska z Rzeszowa 2 k. J. B. z Krakowa 5 k. A. Wolska z Woli wadowickiej 4 k. W. Lasko z Rzeszowa 3 k. K. i M. z Jordanowa k. 5·50. J. Rogalska z Krakowa 6 k. Leonowie Staniszewscy z Radomyśla 20 k. L. Szczudtowa z Tarnowa 2 k. K. Pociecha z Nowego Sącza 4 k. A. Szczerba z Sokala 3 k. Borowska z Czerny 2 k. Guniewiczowa z Starego sioła 1 k. S. Płaneta z Dukli 2 k. R, Glada z Nowego Sącza k· 2·50. Józef Kulesza, artysta rzeźbiarz z Krakowa ofiarował dla Groty Madonnę zupełnie bezinteresownie. Parafianie Porąbscy złożyli 6 tysięcy koron.

Grota sama na ukończeniu. Pozostaje jeszcze do sprawienia: 1. krata żelazna 12 m długości 2 m. wysokości, ołtarz kamienny wraz z całem urządzeniem, 3. studzienka kryta z rezerwoarem. 4. ambona kamienna, 5. Posadzka kamienna, 6. Świecznik o kilku sferach kołowych i 7. Zakrystja.

Podajemy plan groty w tej nadziei, że może się znajdzie jaki czciciel Marji i podejmie się przeprowadzenia swoim kosztem według wzoru przez nas podanego jakiejkolwiek składowej części groty. Wszelkie datki przyjmuje:

Komitet budowy groty Matki Boskiej z Lourdes w Porąbce uszewskiej koło Brzeska p. loco.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31|5 do 31|8 w niedziele i święta), Körösmező (od 1|5 do 30|9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie)
—	7·35	*) Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa (od 1|5 do 30|9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1|5 do 30|9 włącznie), Mező-Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·26	Janowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	3·14	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedziele i święta)
—	4·35	Tuchli (od 15|6 do 30|9), Skolego (od 1|5 do 30|9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedziele i święta)
—	8·25	Brzuchowic (od 15|5 do 15|9 w dni powszednie)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25|6 do 15|9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1|7 do 15|9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącz. w niedziele i święta)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1|5 do 3 |9)
—	9·35	Pustomyt (od 1|6 do 13|9 włącznie w niedziele i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedziele i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15|5 do 15|9 w niedziele i święta)
		na dworzec „Podzamcze"
—	3·05	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
1·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·07	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Körösmező (od 1|5 do 30|9), Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie codziennie)
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1|7 do 31|8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1|7 do 15|9), Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	*) Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
—	1·14	Janowa (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedziele i święta)
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1|6 do 1 |9 włącznie w niedziele i święta)
—	2·10	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedziele i święta)
—	2·15	*) Lubienia wielkiego (od 15|5 do 15|9 w niedziele i św.)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15|6 do 30|9 włącznie), Skolego (od 1|5 do 30|9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1|5 do 30|9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowic (od 15|5 do 15|9 włącznie)
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (od 1|5 do 30|9), Oświęcima
—	6.30	Janowa (od 17|5 do 13|9 wł. w dni powsz., od 1|5 do 16|5 wł. i od 14|9 do 30|4 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·14	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedziele i święta)
—	7·20	Przemyśla (od 1|5 do 31|10 włącznie), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu)
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	9·55	Janowa (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedziele i święta)
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1|7—15|9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
		z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·4	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.